

ANNA MALINOWSKA, *BRUNATNA KOŁYSANKA. HISTORIE
UPROWADZONYCH DZIECI*, WYDAWNICTWO AGORA,
WARSZAWA 2017, SS. 358

Jednym z podstawowych wyznaczników narodowosocjalistycznej polityki rasowej było przekonanie o wyższości rasy aryjskiej, która – jako rzekomo obdarzona „najlepszą krwią” – miała na tej podstawie zabezpieczyć i rozbudować swoje panowanie. Heinrich Himmler, który od 1929 roku pełnił funkcję Reichsführera SS, a wraz z nastaniem wojny dzierżył w ręku także kompetencje komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny, był pomysłodawcą i propagatorem wielu przedsięwzięć wprowadzających w życie rasowe idee narodowosocjalistycznego rządu. Idee, dodajmy, które w zamyśle miały doprowadzić do wybudowania silnego, aryjskiego społeczeństwa zdrowych, niebieskookich blondynów, pozbawionych dziedzicznych obciążeń genetycznych. Kierując się tymi właśnie przesłankami, z inicjatywy Himmlera w 1935 roku powołano do życia instytucję Lebensborn e.V., która początkowo miała spełniać funkcje pewnego rodzaju domu opieki dla „matek dobrej krwi” i ich nieślubnych dzieci o aryjskim pochodzeniu. Placówki Lebensborn nie tylko miały zapewniać możliwość uniknięcia hańby samotnym kobietom, które z dala od potępienia w zaciszu ośrodków mogły urodzić, a potem oddać do adopcji pełnowartościowe pod względem rasy dziecko. Ośrodki Lebensborn miały także znaczenie polityczno-wojskowe – gwarantowały, jakkolwiek nieludzko to brzmi, stały dopływ aryjskich i stuprocentowo oddanych państwu nowych obywateli, którzy zgodnie z narodowosocjalistycznymi koncepcjami mieli być gotowi poświęcić życie w służbie kraju. Z czasem kompetencje Lebensbornów się poszerzyły. Narodowi socjaliści wierzyli, że niektóre spośród innych nacji mają domieszkę aryjskiej krwi, którą należy rozpoznać i przywrócić niemieckiemu społeczeństwu. Z tego właśnie powodu w trakcie II wojny światowej przystąpiono do wprowadzenia w życie szeregu akcji germanizacyjnych, spośród których na szczególną uwagę zasługuje niemczenie pochodzących ze Wschodu dzieci. Dzieci, dodajmy, posiadających cenne z narodowosocjalistycznego punktu widzenia cechy aryjskie. I tak jak wcześniej ośrodki Lebensborn ratowały niewinne życia, zapobiegając aborcjom, a po narodzinach kierowały nieślubne dzieci do rodzin zastępczych, tak w trakcie wojny odpowiednio dobrani eksperci przeprowadzali badania, by umieścić w tych domach spełniające rasowe wymogi dzieci ze Wschodu, które przez kilka tygodni uczono języka niemieckiego i poddawano szkoleniom ideologicznym, by następnie ulokować je w niemieckich rodzinach zastępczych jako niemieckie sieroty wojenne. O takich właśnie dzieciach, zabranych siłą w trakcie wojny ze szczęśliwych domów i poddanych germanizacji, traktuje najnowsza książka Anny Malinowskiej pod tytułem *Brunatna kołysanka*.

Historie uprowadzonych dzieci, która na polskim rynku ukazała się nakładem wydawnictwa Agora w styczniu 2017 roku¹.

Działalność ośrodków Lebensborn została już do tej pory dość szeroko opisana na łamach literatury fachowej. Spośród najistotniejszych prac poruszających omawianą problematykę wymienić należy chociażby te najbardziej znane – od sztandarowych pozycji *Lebensborn e.V. Im Namen der Rasse*², *Der „Lebensborne e.V.“. Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*³ czy *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*⁴, po literaturę popularną, reprezentowaną na przykład przez publikację *Lebensborn e.V. Tatsachen-Roman*, której autorem jest Will Berthold⁵. Zorganizowana w trakcie II wojny światowej grabież i germanizacja dzieci ze Wschodu posiadających cechy aryjskie cieszyła się także zainteresowaniem polskich badaczy. Na szczególną uwagę w tym zakresie zasługują przede wszystkim prace Józefa Wnuka *Dzieci polskie oskarżają*⁶ czy *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*⁷, a także publikacje zasłużonego prawnika, który po II wojnie światowej bardzo aktywnie i przede wszystkim skutecznie uczestniczył w pracach mających na celu przeprowadzenie akcji rewindykacyjnych polskich dzieci z dawnych terenów III Rzeszy – Romana Hrabara. Spod pióra katowickiego adwokata, współpracującego z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, po przeprowadzeniu szeregu dochodzeń w związku z zaginięciem dzieci w trakcie wojny, wyszły następujące opracowania: *Hitlerowski rabunek dzieci polskich: uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*⁸, *„Lebensborn” czyli źródło życia*⁹, *Skazane na zagładę: praca niewolnicza kobiet polskich w III Rzeszy i los ich dzieci*¹⁰ i wiele innych, pomniejszych artykułów i prac przyczynkarskich. Mimo upływu lat książki Romana Hrabara do dziś uznawane są za podstawę merytoryczną do badań nad zagadnieniem grabieży dzieci ze wschodnich terenów Europy w trakcie II wojny światowej. Katowicki prawnik dokonuje w nich rozrachunku z przeszłością: odkrywa ówczesne uwarunkowania polityczno-ideologiczne, w myśl których dzieci poddawane były germanizacji, śledzi losy tych maluczkich ofiar zbrodniczego systemu, a następnie opisuje proces ich przywracania do prawdziwych rodzin. Anna Malinowska na łamach *Brunatnej kołysanki* oddała głos właśnie tym

¹ A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

² M. Hillel, C. Henry, *Lebensborn e.V. Im Namen der Rasse*, Hamburg 1975.

³ G. Lilienthal, *Der „Lebensborn e.V.“. Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Frankfurt am Main 1993.

⁴ D. Schmitz-Köster, *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*, przeł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000.

⁵ W. Berthold, *Lebensborn e.V. Tatsachen-Roman*, München 1975.

⁶ J. Wnuk, *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975.

⁷ J. Wnuk, *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980.

⁸ R. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich: uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*, Katowice 1960.

⁹ R. Hrabar, *„Lebensborn” czyli źródło życia*, Katowice 1975.

¹⁰ R. Hrabar, *Skazane na zagładę: praca niewolnicza kobiet polskich w III Rzeszy i los ich dzieci*, Katowice 1989.

ofiarom, niegdyś bezbronnym dzieciom, siłą zabranym z kochających domów, a dziś dorosłym, którzy wielokrotnie, na skutek wojennych przeżyć i zatartych wspomnień, nie potrafią odnaleźć własnego ja. Bohaterów pracy Anny Malinowskiej łączy nie tylko wspólne doświadczenie przebywania w jednym z ośrodków Lebensborn i przymusowa germanizacja. Ogniwem, które ich spaja, jest także postać wspomnianego Romana Hrabara – adwokata, któremu zawdzięczają swój powrót do Polski.

Brunatna kołysanka, jak sugeruje podtytuł książki, to kilkanaście historii osób, które podczas II wojny światowej zostały zabrane polskim rodzinom i trafiły na wychowanie do rodzin niemieckich. Zamysłem autorki było przedstawienie nie tylko wspomnień bezpośrednich ofiar tego zbrodniczego, narodowosocjalistycznego systemu, lecz także relacji, o ile oczywiście było to możliwe, ich najbliższych – matek, rodzeństwa, znajomych czy sąsiadów. Zabieg przemyślany i jak najbardziej słuszny, bo dzięki temu Anna Malinowska dowiodła, że dzieci o aryjskich cechach zewnętrznych zabierane były z polskich domów siłą. Autorka starała się także odzwierciedlić tragedię rodzin – życie w niepewności i wieloletnią walkę o to, aby odzyskać ukochane, utracone w trakcie wojny dziecko. Lektura *Brunatnej kołysanki* pozwala jednak dojść do przekonania, że przedstawienie relacji zarówno uczestników, jak i świadków tych wydarzeń nie było ani jedynym, ani tym bardziej najważniejszym celem przyświecającym tej publikacji. Dramat „zrabowanych” polskich dzieci, na co szczególnie nacisk położyła autorka, w wielu przypadkach trwa do dziś. Z pewnością zaczął się on w momencie umieszczenia w ośrodku Lebensborn, po czym, w zdecydowanej większości przedstawionych przez Malinowską przypadków, następowało szczęśliwe dzieciństwo w nowej, niemieckiej rodzinie. Dzieciństwo, zaznaczymy, które upływało pod znakiem nauki nowego języka, wypierania wspomnień, aż do całkowitej zmiany tożsamości naszych bohaterów, którzy z Polaków stawali się uświadomionymi ideologicznie Niemcami, dość często popierającymi rządy narodowych socjalistów. Kiedy po przegranej wojnie przyszedł okres rozliczeń, dramat postaci przywołanych przez Annę Malinowską zaczynał się na nowo. Wiele z nich nie pamiętało o swoim pochodzeniu, w związku z czym nie czuło jakichkolwiek więzi z Polską. Tymczasem okazywało się, że otaczająca ich rzeczywistość tak naprawdę była życiem w kłamstwie i złudzeniach. Ci wielokrotnie już dorośli, ukształtowani ludzie stanęli w obliczu pytań o to, kim są, skąd pochodzą i co dalej mają począć. Najtrudniejsze jednak dopiero miało nadejść, bo po powrocie do dawnych rodzin stawało się jasne, że bardzo trudno jest odbudować dawne relacje, a ofiary narodowosocjalistycznego programu germanizacji dość często z ich dawnymi rodzinami łączyły już wyłącznie więzy krwi. Anna Malinowska skupiła się zatem nie tylko na odtworzeniu zdarzeń i przedstawieniu historii dzieci – od ich zabrania z rodzinnych domów i umieszczenia w ośrodkach Lebensborn po relację z powojennych okoliczności powrotu do rodzin w Polsce. W *Epilogu* książki Malinowskiej pada fundamentalne, wydaje się, w kontekście tych wszystkich relacji pytanie: „Czy pani wie, że 70 lat po wojnie wciąż żyją niektórzy ludzie, którzy nie wiedzą, kim są?” (s. 349). Odzwierciedla ono najważniejszy problem poruszony na łamach *Brunatnej kołysanki* – problem poszukiwania własnej tożsamości, problem, którego w wielu przypadkach nigdy nie udało się

rozwiązać, bo bohaterowie reportażu Anny Malinowskiej, choć wrócili do rodzinnych domów, paradoksalnie nie odnaleźli w nich szczęścia, zrozumienia czy miłości.

Książka została podzielona na trzy zasadnicze części: I – *Po wojnie*, II – *Pozorna stagnacja* i III – *Wojna wciąż trwa*. Jak sugerują tytuły rozdziałów, opowieści bohaterów publikacji Anny Malinowskiej dobrano według klucza, który umożliwia pokazanie procesu przywracania „zrabowanych” polskich dzieci ich rodzinom. Jedną z najbardziej poruszających historii przybliża losy Darii i Alodii – córek Franciszka Witaszka, który był pracownikiem Zakładu Higieny i Medycyny Społecznej w Poznaniu, a w czasie okupacji zaangażował się w konspirację. Jako lekarz przyczynił się do wynalezienia preparatu, który nie wywołując objawów zatrucia, powodował spustoszenie organizmu. Grupa Witaszka opracowała także środek powodujący ropienie skóry i powstawanie trudno gojących się ran. Te i inne preparaty, które powstały w laboratorium poznańskiego lekarza, były cennym narzędziem w ręku działaczy polskiego podziemia w walce z okupantem. Działalność Franciszka Witaszka została jednak wykryta przez Gestapo, w wyniku czego go aresztowano i skazano na karę śmierci, którą wykonano w styczniu 1943 roku¹¹. Wkrótce po śmierci Franciszka zatrzymano jego żonę Halinę i skierowano ją najpierw do Auschwitz, a potem do Ravensbrück. Kiedy po zakończeniu wojny wróciła do Poznania, udało jej się odnaleźć jedynie trójkę spośród pięciorga potomstwa. Córkami Daria i Alodia tuż po śmierci ojca i aresztowaniu matki zostały poddane badaniom rasowym i skierowane do domu dziecka, a następnie ośrodka Lebensbornu w Bad Polzin (Połczyn-Zdrój), skąd w wyniku adopcji trafiły do niemieckich rodzin. Po latach, dzięki pomocy Romana Hrabara, udało się odnaleźć dziewczynki i sprowadzić je z powrotem do Polski (s. 55–73).

Nie wszystkie jednak z przytoczonych w *Brunatnej kołysance* historii mają szczęśliwe zakończenie. W zdecydowanej większości bohaterowie publikacji, choć podobnie jak córkom Witaszka udało im się powrócić do kraju, mieli problem nie tylko z nawiązaniem jakichkolwiek relacji z bliskimi, lecz także z odnalezieniem własnego ja. Najlepszym tego przykładem jest smutna historia Bogumiła Uniowskiego, który nie zaznał miłości w rodzinnym domu: „Ona chciała innego syna. A może to ja miałem inne wyobrażenie o matce” – wspominał po latach (s. 194). Z kolei opowieść Lucjana Poznańskiego, który przez przypadek dowiedział się o istnieniu swojego brata bliźniaka, Jerzego, dowodzi, że czasami mimo więzów krwi trudno jest zniwelować wieloletnią rozłąkę, by wybudować poczucie zrozumienia. „Mnie brat, który tak się zachowuje, potrzebny nie jest. Jeśli tak by to miało wyglądać, wolałbym nie wiedzieć, że mam brata” – mówił rozczarowany postawą Jerzego Lucjan (s. 324). Choć pewne wydarzenia miały miejsce, a czasu się nie cofnie, zawsze w tego typu sytuacjach pojawia się hipotetyczne pytanie: co by było gdyby? Los dzieci ze Wschodu, które zostały ze swoich rodzinnych domów zabrane siłą i oddane do adopcji w Niemczech, na zawsze został zmieniony. W wielu przypadkach, o czym świadczą chociażby zamieszczone przez Annę Malinowską świadectwa, nie

¹¹ Szerzej zob. P. Świątkowski, *Polakom i psom wstęp wzbroniony. Niemiecka okupacja w Kraju Warty*, Poznań 2017, s. 153–158.

istniała możliwość powrotu do życia sprzed wojny, a próby układania go na nowo niejednokrotnie kończyły się fiaskiem – kłótniami, rozwodami i urywaniem dopiero co odbudowanych kontaktów.

Brunatna kołysanka jest książką bardzo ładnie wydaną. Piękna, sztywna okładka i dodatki w postaci zdjęć z pewnością zachęcają do lektury. W tekście odnaleźć można kilka literówek i lapsusów językowych, jednak nie rzutują one w żaden sposób na ostateczny odbiór treści publikacji. Jeśli chodzi o warstwę stylistyczną, to należy zauważyć, że książka Anny Malinowskiej, o czym zapewne zdecydowało wykształcenie i profesja autorki, bliższa jest opracowaniom popularnonaukowym czy artykułom prasowym niż naukowym pracom badawczym. Specjalistom, którzy zawodowo zajmują się tematyką II wojny światowej, nie zawsze niestety może to odpowiadać. Drobne zastrzeżenia budzi także podstawa bibliograficzna, którą posiłkowała się autorka, budując narrację dotyczącą przyczyn założenia i historii funkcjonowania ośrodków Lebensborn. Choć baza dostępnych opracowań w tym temacie, o czym wspomniano już wcześniej, jest dość rozbudowana, Anna Malinowska napisała swoją pracę, opierając się głównie na wynikach wieloletnich badań Romana Hrabara i publikacjach o wątpliwej wartości merytorycznej, takich jak *Organizacja Lebensborn. Rozrodcze stajnie Himmlera*¹² czy *Seks w III Rzeszy*¹³. Jakkolwiek dla pasjonatów historii jest to być może bez znaczenia, w środowisku naukowym może budzić obiekcje, zwłaszcza że w pracy brakuje przypisów wskazujących na źródło cytatów czy poszczególnych informacji, niezwykle istotnych z punktu widzenia podjętego w pracy tematu.

Książka Anny Malinowskiej nie jest pierwszą publikacją na polskim rynku wydawniczym, na której łamach oddaje się głos ofiarom ośrodków Lebensborn. W 2014 roku ukazało się tłumaczenie pracy Dorothee Schmitz-Köster i Tristana Vankanna *Dzieci Hitlera. Losy urodzonych w Lebensborn*¹⁴. Choć tematyka prac jest zbliżona, to jednak dobór relacji świadków jest nieco inny, ponieważ książka niemieckich badaczy skupia się przede wszystkim na losach dzieci, które przyszły na świat w ośrodkach Lebensborn, a nie – jak w przypadku publikacji Anny Malinowskiej – zostały siłą zabrane z polskich rodzin i poddane germanizacji. Praca katowickiej dziennikarki pozwala zatem spojrzeć na badaną problematykę pod nieco innym kątem i z tego też względu, mimo drobnych uchybień, o których wspomniano wcześniej, z pewnością zasługuje na uwagę polskiego czytelnika.

Alicja Bartnicka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

✉ Adres do korespondencji: ala.bartnicka@wp.pl

¹² V. Kopp, *Organizacja Lebensborn. Rozrodcze stajnie Himmlera*, przeł. B. i D. Lulińscy, Warszawa 2014.

¹³ A.M. Sigmund, *Seks w III Rzeszy*, przeł. B. i D. Lulińscy, Warszawa 2015.

¹⁴ D. Schmitz-Köster, T. Vankann, *Dzieci Hitlera. Losy urodzonych w Lebensborn*, przeł. A. Walczy, Warszawa 2014.